

L. A. Suchomłynow, *Specyfika polskości na Ukrainie Wschodniej: tworzenie czy odrodzenie? // Kształtowanie pamięci narodowej: Polska i Ukraina. – Charków, 2008. – S. 367 – 373.*

Doc. dr Lech Aleksy Suchomłynow
Berdiańsk, Ukraina

Specyfika polskości na Ukrainie Wschodniej: odrodzenie czy tworzenie?

Wielokulturowość Ukrainy Wschodniej jest tematem skomplikowanym i niezbadanym. Dopiero teraz powstają opracowania i rozprawy, poświęcony poszczególnym narodowościom, zamieszkującym ten wieloetniczny region. Natomiast mechanizmy funkcjonowania tej struktury społecznej oraz zasady współistnienia i współdziałania reprezentowanych tu kultur potrzebują dokładnej analizy. Ponad 100 narodowości, w tym również Polacy, tworzą obraz Ukrainy Zadnieprzańskiej.

Obecność polskości na Wschodzie jest tematem niewyczerpalnym i nadal nieznanym. Większość badaczy skupia swą uwagę przeważnie na Polakach mieszkających na tak zwanych Kresach „bliskich” lub losach wygnańców na Syberii, zapominając o rodakach rozsianych pomiędzy Dnieprem a Uralem. Niniejszy artykuł dotyczy polskiej mniejszości na Ukrainie Wschodniej, położonej na lewym brzegu Dniepru, a szczególnie o regionach uprzemysłowionych.

Warto przypomnieć, iż początki polskości na Wschodzie sięgają wieku XV. Właśnie w XV - XVIII wieku odbywało się przesiedlenie drobnej szlachty polskiej i włościan na niezagospodarowane tereny wschodnie Rzeczypospolitej. Druga fala przesiedleń - XVIII i XIX – składała się z włościan i robotników, ściąganych przez wielkich obszarników i kapitalistów. Kolejna fala to XIX i na początku XX wieku, ta fala migracji nie była jednak zbyt liczna.

Wymienione wyżej fakty historyczne związane są wyłącznie z *emigracją zarobkową* lub w czasach porozbiorowych z *migracją* naturalną w ramach jednego organizmu społeczno-politycznego, którym była wtedy carska Rosja.

Natomiast wielu Polaków trafiało na ziemie ukraińskie nie z własnej woli, o czym świadczy cytata o jednej wiosce na południu Ukrainy, o Preobrażence obwodu Chersońskiego:

Według opowiadań przekazywanych z pokolenia na pokolenie nastąpiło to [przesiedlenie] po powstaniu kościuszkowskim – na wiosnę 1795 roku. I stanowiło karę rządu carskiego Katarzyny II za udział w tym powstaniu, czy też za jego czynne poparcie. Zesłańcy pochodzili z rodzin szlachty polskiej, prawdopodobnie z jej południowych obszarów.¹

Prawdopodobnie na południowych terenach Ukrainy takich „polskich wsi”, zamieszkiwanych przez Polaków poddanych represjom było wiele, o czym świadczą fakty. Niedaleko Aleksandrowska (obecnie Zaporozże) w okolicach Wolnianska do dziś istnieje wieś gdzie pozostały wyraźne ślady polskości po zesłańcach. Potomkowie zesłańców zachowują świadomość swego pochodzenia, natomiast większość jest wyznania prawosławnego i nie posługuje się językiem polskim. Podobna sytuacja jest we wspomnianej Preobrażence, gdzie Polacy nadal zamieszkują w zwartej grupie, ale dawno już stopili się z miejscową społecznością, obyczajami, klimatem, nie mówią po polsku, jeśli nie liczyć pojedynczych słów i zwrotów.

Przywołany powyżej autor pisze, że spora część polskiej diaspory „są to potomkowie polskich zesłańców za udział w powstaniach i buntach przeciwko caratowi, a także za uczestnictwo w ruchu rewolucyjnym²”.

W tej wypowiedzi jednak nie został uwzględniony ten fakt, że nie wszyscy polscy zesłańcy trafiali bezpośrednio na Ukrainę. Niestety na dzień dzisiejszy nie ma danych statystycznych czy opracowań naukowych, dotyczących ilości Polaków, którzy zostali na Ukrainie, wracając do Polski, lub świadomie migrując z północno-wschodnich regionów Rosji.

Wiadomo, że z czasem potomkowie zesłańców wyjeżdżali do większych miast i miejscowości, co da się tłumaczyć naturalnym dążeniem do pewnej cywilizacji czy, co jest bardziej uzasadnione, poszukiwaniem możliwości zarobkowych.

Do regionów o wysokim poziomie industrializacji i szybko rozwijającym się przemysłem należały wtedy Zagłębie Donieckie i przylegające do niego terytoria

¹ Eugeniusz Jabłoński, *Wzlot. Dokąd zmierzają Polacy na Ukrainie*, Warszawa 2004, s. 12.

² *Ibidem*, s.13

Ukrainy Naddnieprzańskiej z centrami w Jekaterinosławiu i Aleksandrowsku (obecnie Dniepropietrowsk i Zaporozże). Rzecz jasna, że te ziemie przyciągały mieszkańców całego Imperium Rosyjskiego, niezależnie od narodowości czy wyznania. Natomiast fakty osiedlenia się Polaków na Ukrainie wschodniej do początku industrializacji w latach 30-tych XX wieku były nieliczne. Dopiero stalinowska polityka uprzemysłowienia regionów doprowadziła do powstania wieloetnicznych centrów, jakimi niewątpliwie był Charków, Donieck, Zaporozże, Berdiańsk, Mariupol, Horłówka i inne.

Podkreślmy, że Polacy na terenach, które nie należały do Rzeczypospolitej nigdy nie stanowiły zwartej grupy, ze względu na niską liczebność. Natomiast na Ukrainie Centralnej (Winnica, Kijów, Humań), gdzie procent Polaków nie przewyższał 5%, polskojęzyczni mieszkańcy trzymali się razem, polskie życie skupiało się wokół dworów szlacheckich – „*ostoi najcenniejszych wartości: patriotyzmu, polskości, tradycji, niepodległości*”³.

Tego nie było za Dnieprem i tym bardziej nie mogło być w nowo powstających centrach i na niezagospodarowanych ziemiach. Dlatego, ze względu na brak zwartości, nie było potrzeby i warunków tworzenia odpowiedniej infrastruktury.

Rozważając problemy tożsamości narodowej w kontekście klasycznej antynomii *centrum – peryferie* powstaje pytanie: gdzie jest centrum kulturowe poszczególnego człowieka, który przybył na miejsce, przypominające budowę *Wieży Babel*? Ukraina Wschodnia jawi sobą właściwie *tygiel narodowości i wyznań*; jest to wynik polityki caratu, która miała na celu przede wszystkim, oswojenie nowych ziem i zakorzenienie tradycji imperialistycznych, a także rządów radzieckich, stosujących komunistyczne podejścia i tworzących „jeden naród” w ramach ZSRR. Poprzez urbanizację i industrializację regionu odbywała się homogenizacja napływających robotników. Zaznaczmy jeszcze raz, że obecnie w obwodach Dniepropietrowskim, Donieckim, Zaporoskim i Ługańskim mieszkają przedstawiciele ponad 100 różnych narodowości, więc wielokulturowość jest zjawiskiem przyrodnym. W tej sytuacji zanika właściwie potrzeba określenia się wobec jakiegoś *centrum*, skoro wszystko co ważne i istotne dla przetrwania koncentruje się właśnie tutaj⁴.

³ M. Domański, Śladami kresowych dworów, „Rota” 1997, 7nr 2/3, s. 9.

⁴ J. Świąch, Kresy i centrum /w:/ O dialogu kultur wspólnot kresowych, Pod red. S. Uliaszka, Rzeszów 1998. s. 4

Naszym zdaniem, w stosunku do wymienionych wyżej i podobnych do nich centrów przemysłowych i aglomeracji miejskich nie da się zastosować pojęcia *pogranicze kultur*, bowiem jest to prawdziwy *tygiel kulturowy*, zdominowany przez wpływy narodu „*tytułowego*”, w naszym przypadku rosyjskiego, dominującego, narodu tworzącego państwo, czy to Imperium Rosyjskie, czy to Związek Sowiecki. Tygiel kulturowy rozumiemy jako terytorium o charakterystycznych intensywnych procesach adaptacji i integracji kulturowej, swoistej amalgamacji, w większym stopniu asymilacji i akulturacji narodów, gdzie penetracja kulturowa i interferencja językowa, ze względu na otwartość nieukształtowanego systemu kulturowego, przyspieszają procesy tworzenia własnej specyficznej subkultury regionu.

W tych warunkach antynomia *centrum – peryferie* traci swój relacyjny charakter ze względu na abstrakcyjność centrum. *Wielokulturowy tygiel* jako terytorium i jego kultura stają się wartością same w sobie, punktem nieodśrodkowym, skupiającym w sobie całą energię. Powstająca subkultura zaczyna mieć swoją własną prehistorię i historię, własnych bohaterów, własne legendy i podania, własne symbole i znaki dostępne tylko wtajemniczonym, a nie zrozumiałe dla „*obcych*”. Kolejna antynomia *swój – obcy* też traci znaczenie, ponieważ w warunkach gotującego się *tygla kulturowego* powstaje jakościowo nowy spław – *sami swoi*. Bowiem pogranicze, tym bardziej *tygiel kulturowy*, jest miejscem, gdzie zamieszkujące je społeczności są szczególnie narażone na zachwianie lub przerwanie ciągłości ich kultur. W dzieje pogranicza wpisana jest bowiem historyczna możliwość zmiany przynależności państwowej, a społeczną konsekwencją tych zmian są migracje i przesiedlenia.⁵

Warto zaznaczyć, że propagowany przez władze radzieckie ateizm i antyklerykalna polityka sprzyjały wynarodowieniu, niestety, obecnie Kościół na Ukrainie wschodniej posługuje się językiem rosyjskim lub ukraińskim, chociaż mógłby stać się czynnikiem sprzyjającym odrodzeniu czy nawet tworzeniu polskiej świadomości narodowej.

Poza tym, w stosunku do procesów asymilacyjnych, można powiedzieć, że dystans kulturowy pomiędzy Polakami a Rosjanami i Ukraińcami nie był aż tak rażący, łączyły ich wspólne pochodzenie, wartości kulturowe Słowian i bliskość języków.

⁵ Por. E. Konończuk, *Literackie świadectwa pamięci na pograniczu kultur* (Erwin Kruk, Ernst Wiechert) /w:/ Topika pogranicza w literaturze polskiej i niemieckiej, Pod red. Z.Swiatłowskiego, S.Uliaszka, Rzeszów 1998. s. 21

Ważnym jest fakt, że Polacy w ZSRR byli całkowicie pozbawieni możliwości odwiedzania ziem ojczystych. Jak zaznacza K. Lipiński „*granicy polityczne to nie abstrakcyjne linie na mapie, to także brzemienne w skutki zmiany losów ludzkich. Miliony ludzi utraciło na zawsze ojczyznę, krainę dzieciństwa*”.⁶

Reżim komunistyczny odebrał Polakom na zawsze nadzieję powrotu do Kraju. Z jednej strony to pozbawiało możliwości kontaktów z rodzimą kulturą, językiem i duchowym centrum, z drugiej zaś wywoływało poczucie bezsensowności jakichkolwiek działań, związanych z zachowaniem tożsamości, wprowadzając do swoistej depresji i bierności. W ten sposób *czynnik atrakcyjności* bycia Polakiem został zdewaluowany. Stojąc przed wyborem „*bycia kimś*” zaczynał dominować pragmatyzm. Ukraiński dziennikarz gruzińskiego pochodzenia Wachtang Kipiani słusznie podkreśla, że zwykły człowiek zawsze woli utożsamiać się z większością – „*narodowością tytułową*”, jaką byli wtedy Rosjanie, a obecnie Ukraińcy.

Zdecydowana większość członków organizacji polskich na Ukrainie Wschodniej, nie mówiąc o osobach w starszym wieku, pochodzących z regionów, gdzie Polacy stanowili grupy zwarte (Lwów, Wilno, Grodno), jest produktem *tygla kulturowego*. Przyznając się do polskiego pochodzenia ludzie często biorą pod uwagę wyłącznie biologiczne pochodzenie, tak zwany czynnik przynależności do „*wspólnoty krwi*”, całkowicie zapominając o aspekcie kulturowym. Dla wielu ludzi Polska jest to *terra incognita*, a wiedza o kraju przodków ogranicza się programem szkoły średniej.

Polonijne organizacje na Wschodzie, deklarując odrodzenie i krzewienie polskości, często nie wiedzą na czym ta polskość polega, tym bardziej, że reprezentują skupiska, większość z których powstała dopiero po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości (1991). Dlatego ta działalność ma często oznaki atrybutywne. Nadanie pojęciu „*polskość*” własnych sensów jest zjawiskiem naturalnym w młodych społecznościach, pozbawionych ciągłości kulturowej i składających się z przeważnie zasymilowanych jednostek. Jak zaznaczaliśmy polskie grupy społeczne, często sytuacyjne, łączy uznanie (nie używamy wyrazu świadomość) inności czy odrębności pochodzenia i pragnienie jej wyeksponowania, to znaczy, pochodzenie jest czynnikiem wyróżniającym z ogółu. Obecnie na Ukrainie „*bycie kimś*” jest swoistą modą czy potrzebą, pod tym względem narodowość jest tylko jednym z wielu aspektów: np.

⁶ K. Lipiński, Sarmacja Johannes Bobrowskiego [w:] Topika pogranicza w literaturze polskiej i niemieckiej, pod red. Z. Światłowskiego, S. Uliaszka, Rzeszów 1998.s. 35.

wykształcenie, kariera czy status socjalny. Zjawisko to da się wytłumaczyć tym, że na terytorium postradzieckiej Ukrainy trwają charakterystyczne postkolonialne procesy kształtowania społeczeństwa i państwowości. Zaznaczmy, że “tytułowy” naród, jakim niewątpliwie są Ukraińcy, po znalezieniu się w nowych realiach geopolitycznych jest niejednorodny, nawet podzielony na Wschód i Zachód, o czym wyraźnie świadczy permanentna dyskusja o dwujęzyczności, Kościele Prawosławnym, autonomizacji niektórych regionów czy perspektywach przystąpienia do Unii Europejskiej i NATO.

Jak świadczą badania nad Polonią na Ukrainie Wschodniej, pokolenia wychowane w tych warunkach mogą deklorować swą przynależności do tej czy owej narodowości, natomiast będą posiadać wartości centralne (fundamentalne czy podstawowe) ukształtowane przez *wielokulturowy tygiel* i syntetyczną kulturę miejsca stałego zamieszkania.

Przejdźmy do problemów języka polskiego na rozpatrywanych terenach. Analizując ten aspekt warto zaznaczyć, że gotowość zachowania czy zmiany tożsamości w dużym stopniu uwarunkowana poziomem znajomości i możliwością posługiwania się językiem. Na przykład, obecnie przeważnie zrusyfikowani Białorusini czy mniej zukrainizowani Polacy na Ukrainie raczej identyfikują się z większością. Natomiast zdecydowana większość Węgrów i Rumunów, którzy nadal stanowią grupy zwarte, zmobilizowane, posiadające rozwiniętą infrastrukturę podtrzymującą tożsamość, mówi w języku ojczystym.⁷ Tu trzeba zaznaczyć, że, niestety, dla młodego pokolenia Polaków, wychowanego w warunkach hegemonii języka rosyjskiego i domeny subkultury lokalnej, mającej rodowód raczej radziecki, tyglowy, syntetyczny, język polski jest językiem sekundarnym.

Analiza wyników powszechnego spisu ludności na Ukrainie przeprowadzonego w roku 2001, pozwala stwierdzić, że Polacy wypadają fatalnie w statystyce językowej, która rzuca pewien cień na idylliczny obraz szczególnie mocnego zakorzenienia polskości wśród naszych rodaków na Wschodzie. W czasie ostatniego spisu zaledwie 13% Polaków uznało za ojczysty język polski, podczas gdy węgierski miał 95-procentową „popularność” wśród Węgrów, krymskotatarski wśród Tatarów i rumuński wśród Rumunów – 92%, bułgarski wśród Bułgarów – 64%. Reszta naszych rodaków

⁷ Por. Wołodmyr Kułyk, *Perepys dosiahnennia naciotworennia* [w:] *Krytyka-Komentari*, 29.01.2003

wskazała, że ich językiem ojczystym jest ukraiński (71%), a jedynie 16% wybrało rosyjski, ale, jak widać, to i tak więcej niż polski.

Ze względu na specyficzne mechanizmy *tygla kulturowego* na Ukrainie Wschodniej tworzy się jakościowo nowy gatunek kultury polskiej. W środowiskach polonijnych, gdzie nie ma ciągłości kultury ojczystej, kultywowane są tylko niektóre jej elementy, o czym często decyduje nieliczna grupa działaczy i społeczników. Dlatego tak zwany Renesans polskiej mniejszości na Wschodzie ma charakter spontaniczny i nieukierunkowany. Niewątpliwie jest to okres przejściowy, właściwy całemu społeczeństwu młodego postkolonialnego państwa. Dokładne zbadanie obecnych tendencji w środowiskach polskich oraz rozsądna polityka władz Polski wobec diaspory na Wschodzie, oparta na rezultatach badań, zadecydują o dalszym rozwoju ruchu polonijnego.